

Przemówienie, jakie kard. Joseph Ratzinger, prefekt Kongregacji Nauki Wiary, wygłosił do katechetów i nauczycieli religii, obchodzących w dniach 9-10 grudnia 2000 r. swój Jubileusz w Rzymie.

Ludzkie życie nie spełnia się samoistnie. Nasze życie to sprawa otwarta, niedokończony projekt, który trzeba dopiero uzupełnić i urzeczywistnić. Podstawowe pytanie każdego człowieka brzmi: jak tego dokonać — jak stać się człowiekiem? Jak nauczyć się sztuki życia? Jaka droga prowadzi do szczęścia?

Ewangelizować znaczy wskazywać tę drogę — uczyć sztuki życia. Na początku działalności publicznej Jezus mówi: Przyszedłem, aby głosić Ewangelię ubogim (por. Łk 4,18). To znaczy: mam odpowiedź na wasze najważniejsze pytanie; wskazuję wam drogę życia, drogę szczęścia, więcej — Ja sam jestem tą Drogą.

Najgłębszym ubóstwem jest nieumiejętność doznawania radości, znużenie życiem, postrzeganym jako bezsensowne i wewnętrznie sprzeczne. Ten rodzaj ubóstwa występuje dziś powszechnie w bardzo różnych postaciach zarówno w społeczeństwach materialnie zamożnych, jak i w krajach ubogich. Nieumiejętność doznawania radości jest skutkiem i zarazem źródłem nieumiejętności kochania, rodzi też zawiść, chciwość i wszelkie wady, które sięgają zniszczenie w życiu jednostek i w świecie.

Dlatego potrzebujemy nowej ewangelizacji: jeżeli sztuka życia pozostaje nie znana, wszystko inne zawodzi. Ta sztuka nie jest jednak przedmiotem badań nauki: może ją przekazać tylko ten, kto ma życie, kto jest uosobioną Ewangelią.

I. Struktura nowej ewangelizacji

Zanim zaczniemy mówić o zasadniczych treściach nowej ewangelizacji, chciałbym powiedzieć kilka słów o jej strukturze i właściwej metodzie.

Kościół zawsze ewangelizuje i nigdy nie przerwał ewangelizacji. Każdego dnia sprawuje misterium eucharystyczne, udziela sakramentów, głosi słowo życia, czyli słowo Boże, podejmuje dzieła sprawiedliwości i miłosierdzia. Ta ewangelizacja przynosi owoce: daje światło i radość, wskazuje drogę życia wielu ludziom; wielu żyje — choć często o tym nie wie — dzięki światłu i ciepłu, jakie promieniują z tej nieustannej ewangelizacji.

Mimo to jesteśmy świadkami postępującego procesu dechrystianizacji i zaniku istotnych wartości ogólnoludzkich, co budzi niepokój. Mimo ciągłej ewangelizacji prowadzonej przez Kościół wielka część współczesnej ludzkości nie znajduje w niej Ewangelii, to znaczy przekonującej odpowiedzi na pytanie: jak żyć?

Dlatego poszukujemy — poza tą ewangelizacją permanentną, która nigdy nie została i nie może zostać przerwana — nowej ewangelizacji, zdolnej dotrzeć do świata, nie objętego ewangelizacją «klasyczną». Wszyscy potrzebują Ewangelii; Ewangelia jest przeznaczona dla wszystkich, a nie tylko dla zamkniętego kręgu ludzi, mamy zatem obowiązek szukać nowych dróg, by dotrzeć z nią do wszystkich.

*Tu jednak kryje się także pewna pokusa — pokusa niecierpliwości, pokusa dążenia do natychmiastowego, wielkiego sukcesu, pokusa wyścigu do wielkich liczb. To wszakże nie jest metoda Boża. Do Królestwa Bożego, a więc także do ewangelizacji, która jest narzędziem i nośnikiem Królestwa Bożego, odnosi się przypowieść o ziarnku gorczycy (por. Mk 4,31-32). Królestwo Boże rozpoczyna się wciąż na nowo od tego znaku. Nowa ewangelizacja nie może być próbą natychmiastowego przyciągnięcia — za pomocą nowych, bardziej wyrafinowanych metod — wielkich mas ludzi, którzy oddalili się od Kościoła. Nie, nie na tym polega obietnica nowej ewangelizacji. **Podjąć nową ewangelizację znaczy: nie zadowalać się tym, że z ziarnka gorczycy wyrosło wielkie drzewo Kościoła powszechnego, nie sądzić, że to wystarczy, jeśli w jego listowiu mogą się zagnieździć najróżniejsze ptaki, ale zdobyć się na odwagę rozpoczęcia od nowa, z pokorą — od skromnego ziarenka, pozwalając Bogu zrzędzić, kiedy i jak ma się ono rozwinąć** (por. Mk 4,26-29). Wielkie sprawy zawsze zaczynają się od małego ziarenka, a masowe ruchy są zawsze nietrwale. ...zasada niedostrzegalnych początków ukazuje nam prawdę obecną w Bożym działaniu w dziejach: «Wybrałem cię nie dlatego, żeś jest wielki, przeciwnie — jesteś najmniejszym z ludów; wybrałem cię, bo cię miłuję» — mówi Bóg do Izraela w Starym Testamencie, wyrażając w ten sposób podstawowy paradoks dziejów zbawienia....*

Co prawda, Paweł pod koniec swojego życia był przekonany, że zaniósł Ewangelię aż po krańce ziemi, ale chrześcijanie tworzyli wówczas małe wspólnoty rozproszone po świecie i wedle doczesnych kryteriów byli pozbawieni znaczenia. W rzeczywistości jednak byli odrobiną zaczynu, który od wewnątrz przenika ciasto, i nosili w sobie przyszłość świata (por. Mt 13,33)...

Żyjemy albo osłonięci wielkim drzewem, które już wyrosło, albo w niecierpliwym oczekiwaniu, żeby wyrosło drzewo jeszcze większe, jeszcze bardziej żywotne — a powinniśmy przyjąć tajemnicę, że Kościół jest zarazem wielkim drzewem i małym ziarenkiem. W dziejach zbawienia zawsze trwa jednocześnie Wielki Piątek i Niedziela Wielkanocna...105

2. Metoda

Z tej struktury nowej ewangelizacji wynika też właściwa metoda działania...

To wyrzeczenie się własnego «ja» i ofiarowanie go Chrystusowi za zbawienie ludzi jest podstawowym warunkiem prawdziwej służby Ewangelii. «Przyszedłem w imieniu Ojca mego, a nie przyjęliście Mnie. Gdyby jednak przybył ktoś inny we własnym imieniu, to byście go przyjęli» (J 5,43). Znakiem wyróżniającym Antychrysta jest to, że przemawia we własnym imieniu. Znakiem Syna jest Jego jedność z Ojcem. Syn wprowadza nas w komunie trynitarną, w krąg odwiecznej miłości, w którym osoby to «czyste relacje», czyste akty dawania i przyjmowania siebie nawzajem. **Wymiar trynitarny, dostrzegalny w Synu, który nie przemawia we własnym imieniu, wskazuje właściwą formę życia prawdziwego ewangelizatora. Można wręcz powiedzieć, że ewangelizacja to nie tylko pewna forma mówienia, ale pewna forma życia: ewangelizować znaczy żyć słuchając głosu Ojca i stając się Jego głosem.** «Nie będzie mówił od siebie, ale powie wszystko, cokolwiek usłyszy» — mówi Chrystus o Duchu Świętym (J 16,13). Ta chrystologiczna i pneumatologiczna forma ewangelizacji jest zarazem formą eklezjologiczną: Chrystus i Duch budują Kościół, udzielają się w Kościele. **Głoszenie Chrystusa, głoszenie Królestwa Bożego wymaga słuchania Jego głosu w głosie Kościoła. «Nie przemawiać we własnym imieniu» znaczy: przemawiać na mocy misji Kościoła.**

Z tej zasady wyrzeczenia się siebie wynikają bardzo praktyczne konsekwencje. Należy poznawać wszystkie racjonalne i moralnie dopuszczalne metody — wykorzystanie istniejących możliwości przekazu jest obowiązkiem. Jednakże słowa i cała sztuka przekazu nie mogą przebić się do tych głębi człowieka, do których musi dotrzeć Ewangelia. Kilka lat temu czytałem biografię wybitnego kapłana naszej epoki ks. Didimo, proboszcza z Bassano del Grappa. W jego notatkach można znaleźć słowa bezcenne, owoc życia poświęconego modlitwie i rozmyślanii. Na nasz temat ks. Didimo mówi na przykład: «Jezus nauczał w dzień, a modlił się w nocy». Przez tę krótką uwagę chciał powiedzieć: Jezus musiał zdobywać uczniów w imieniu Boga. To samo dotyczy nas. **Nie mamy zdobywać ludzi dla siebie. Mamy ich zdobywać dla Boga w imieniu Boga. Wszystkie metody są jałowe, jeśli nie mają fundamentu w modlitwie. Przepowiadane słowo musi zawsze wypływać z głębokiego życia modlitewnego.**

Idźmy krok dalej. Jezus nauczał w dzień, a w nocy się modlił — ale to jeszcze nie wszystko. Całe Jego życie było — jak to bardzo pięknie pokazuje Ewangelia św. Łukasza — wędrówką ku krzyżowi, drogą do Jerozolimy. Jezus nie odkupił świata pięknymi słowami, ale swoim cierpieniem i śmiercią. Jego męka jest niewyczerpanym źródłem życia dla świata; męka nadaje moc Jego słowom.

Sam Chrystus — rozszerzając i rozbudowując przypowieść o ziarnku gorczycy — sformułował tę zasadę płodności w przypowieści o ziarnie zboża, które wpadłszy w ziemię obumiera (J 12,24). Także ta zasada pozostaje w mocy aż do końca świata i wraz z tajemnicą ziarnka gorczycy ma fundamentalne znaczenie dla nowej ewangelizacji. Dowodzą tego całe dzieje. Można by to łatwo wykazać w historii chrześcijaństwa. Chciałbym tutaj przypomnieć jedynie początki ewangelizacji prowadzonej przez św. Pawła. Powodzenie jego misji nie było owocem jego sztuki retorycznej ani duszpasterskiej roztropności; jej owocność związana była z cierpieniem, z udziałem w męce Chrystusa (por. 1 Kor 2,1-5; 2 Kor 5,7; 11,10 nn.; 11, 30; Ga 4,12-14). «Żaden znak nie będzie mu dany, prócz znaku proroka Jonasza», powiedział Chrystus. Znakiem Jonasza jest Chrystus ukrzyżowany — to świadkowie bowiem dopełniają «niedostatki udręk Chrystusa» (Kol 1,24). We wszystkich okresach dziejów wciąż na nowo sprawdzały się słowa Tertuliana: krew męczenników jest zasiewem.

Bardzo pięknie wyraża tę samą myśl św. Augustyn, wyjaśniając 21. rozdział Ewangelii Janowej, gdzie zapowiedź męczeństwa Piotra i nakaz pasienia owiec, to znaczy ustanowienie prymatu Piotrowego, są ze sobą ściśle powiązane. Św. Augustyn tak komentuje werset 16. z tego rozdziału: «Paś owce moje» znaczy «cierp za moje owce» (Sermo Guelf. 32, PLS 2, 640)... Nie możemy dać życia innym, nie oddając własnego. Wspomniany wyżej proces wyrzeczenia się siebie jest konkretną formą (wyrażającą się na wiele różnych sposobów) oddania własnego życia...